Nr. 2. Wilno, Czwartek 5 maja 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięczna z odbiorem w Administracji mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką pocztową mk. 120.

CENA NUMERU 5 mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polsk.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 1 m. 4. Nr. telefonu 156. || Redakcja otwarta od 9 ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

MAJ **5** Czwartek.

Dziś — Wniebowstąpienie P.

Jutro — Jana w Oleju.

Wschód słońca— 4.16
Zachód słońca— 7.37

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Złote runo", Przybyszewskiego.

„Żołnierski" — Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci Napoleona I.

„W. Pohulanka" — Akademja ku czci śmierci Napoleona I.

KINA:

„Heljos" — „Zagadka miłości".

„Polonja" — „Jak Golem przyszedł na świat".

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Polskie Stronnictwo Demokratyczne zawiadamia swych członków o zebraniu, które się odbędzie 4—V, we środę, o godz. 7 i pół w. w lokalu Jadłodajni Hygjenicznej przy ul. Wileńskiej. Wstęp dla gości za rekomendacją członków.

„Wieczór Prawników", dziś o g. 8 mej wieczór, w sali Inwalidów.

BIBLJOTEKI i CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

„Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk" otw. tylko w niedziele od g. 11—1.

GIEŁDA.

(Do godziny 2-ej nie otrzymaliśmy depeszy o kursach giełdowych. *Red.*)

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Wilno—Warszawa.

Pociąg Nr. 813 odchodzi z Wilna do Warszawy o g. 10—45 m. Pociąg drugi, Nr. 851— o g. 19—30 m.

Do Wilna przybywają z Warszawy. Pociąg Nr. 813 o g. 18—40 m. Pociąg Nr. 851 o g. 9—50 m.

Wilno—Mołodeczno—Olechnowicze.

Poc. Nr. 2011 odchodzi z Wilna codziennie o g 20—00 m., przybywa do Mołodeczna o godzinie 3—00 m., dalej do Olechnowicz o godz. 10—00 m. i przybywa do Wilna o g. 17—00 m.

Walka o Górny Śląsk.

—

Prezydjum Rady Ministrów o sprawie śląskiej

WARSZAWA (Pat.) Z prezydjum Rady Ministrów komunikują:

„Z powodu zamieszczonych w pismach telegramów East Expressu z Berlina i Bytomia o krzywdzącej dla Polski uchwale komisji międzynarodowej w sprawie G. Śląska, powiedzieć należy przedewszystkiem, że o ile wiadomo, komisja nie powzięła uchwały jednomyślnej i, że każdy z przedstawicieli państw: Francji, Anglji i Włoch przedstawił odrębne rezolucje. Treść tych rezolucji będzie znana za kilka dni. Sprawa Górnego Śląska ma być rozpatrywaną jutro na Radzie Najwyższej w Londynie.

Rząd zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby przeprowadzić energiczną obronę praw i interesów polskich w tej sprawie, wobec spraw sprzymierzonych. Rząd ma pewność, że społeczeństwo polskie, jak dotąd, zachowa należyty spokój i powagę, oczekując ostatecznego sprawiedliwego rozstrzygnięcia tej sprawy.

(Dobrze się stało, że Prezydjum R. Min. wydało powyższy komunikat. Nietylko bowiem w Warszawie, jak donoszą pisma, ale i w Wilnie, a zapewne w całej Polsce, zapanowało ogromne wzburzenie, spowodowane wiadomościami o G. Śląsku, podanemi przez Agencję telegraficzną. Należało uspokoić opinję publiczną i do tego zmierza powyższy komunikat.) *Red.*

—

Protestujący strajk górników.

WARSZAWA. 3-V. (E. E.) Wskutek alarmujących pogłosek o treści raportu komisji międzysojuszniczej do Rady Najwyższej, dotyczącego przyłączenia tylko nieznacznych kawałków terytorjum Górnego Śląska do Polski, robotnicy kopalni w Gliwicach, Bytomiu, Zabrzu, Pszczynie i Rybniku ogłosili protestujący strajk generalny. Strajk z każdą chwilą się rozszerza.

Spontaniczny wybuch.

WARSZAWA. 2-V. (E. E.) Według nadeszłej wiadomości, decyzja Wysokiej komisji spowodowała spontaniczny wybuch strajku w kopalniach i zakładach przemysłowych.

Poczynania strajkujących.

BYTOM. 3-V. (E. E.) Nocy dzisiejszej strajkujący robotnicy rzucili się na policję niemiecką, rozbroili ją i poczęli opanowywać miasto. Wiadomość o tym wypadku nadeszła do Warszawy popołudniu i uczyniła wielkie wrażenie. Pisma wydały dodatki nadzwyczajne. Od godziny 9 rano do 2 popołudniu odbywało się przy zamkniętych drzwiach posiedzenie Rady ministrów.

Lud polski nie chce niewoli niemieckiej.

BYTOM. 4 V. (E. E.) Przewódcy strajkujących robotników na Górnym Śląsku wysłali na ręce Lloyd George'a telegram do Rady Najwyższej, protestujący przeciw przyznaniu Niemcom powiatów polskich. Telegram głosi, że robotnicy pod żadnym warunkiem nie zgodzą się oddać ponownie Niemcom w niewolę. Telegram podpisany został przez przedstawicieli Związku Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, liczącego trzysta tysięcy robotników zorganizowanych.

Stefan Wierzyński.

Tam, gdzie przed wiekiem.

Tam, gdzie przed wiekiem mieszkał Wódz znękany,
skąd swoje myśli słał we Francji kraje,
szumią piosenkę samotne bałwany
i szepcą skałom czarowne baje.

Tam, gdzie przed wiekiem w bezludną skał ciszę
Cesarza słowa leciały mocarne,
wiatr jeno głucho gałęzie kołysze
i niesie wieści szumne a rozgwarne.

Przedziwne wieści wiatr tam opowiada,
a kiedy wspomni na cesarskie imię,
Powstaje z grobu mara senna, blada,
ku Francji wznosi swe myśli olbrzymie

i leci, leci w dal bez granic, końca
i patrzy w przestrzeń żałośnie a długo,
jak smutna dusza, stęskniona do słońca,
zmęczona słotą, deszczem i szarugą.

Wiatr milknie wtedy, a Cesarz miłośnie
woła ku Francji przedziwne wyrazy,
woła potężnie, mocno a rozgłośnie,
rzuca jej hasła, myśli i rozkazy.

Francja nie słyszy... I znów w cień mogiły
uchodzi widmo blade i mocarne...

— — — — — — — —

I znowy fale biją tam, jak biły,
a wiatr roznosi swe słowa rozgwarne...

Dr. Marjan Massonius
Prof. Uniw. Wileńskiego.

W setną rocznicę śmierci Napoleona.

Wilno, 5 maja.

Nawet niezbyt wrażliwy człowiek łatwo wyczuje, że w stulecie śmierci Cesarza idzie po Narodzie Polskim wielka fala wzruszenia, wzruszenia, sięgającego do tych głębokich pokładów duszy ludzkiej i narodowej, w których się kryją czynniki żywiołowe, czynniki najpotężniejsze w tej duszy, najmocniej, najprawdziwiej jej istotny nastrój wyrażające, ale, jak wszystko, co jest w duszy ludzkiej głębokie i mocne, mające pewną cechę irracjonalności. Nie należą te wzruszenia do takich, które się dadzą łatwo, dowodnie motywować. Nie znaczy to, bynajmniej nie znaczy, aby były bezzasadne. Ale bywa tak, że co innego jest mieć słuszność, a co innego mieć gotowy, na wierzchu leżący, zapas przystępnych, łatwych dowodów.

Podręczniki do dziejów porozbiorowych Polski, monografje i rozprawy, tego okresu dotyczące, nie są entuzjazmem do Napoleona przepełnione. Spotykamy się w nich niemal stale z tonem pewnej goryczy i jakiegoś jakby wyrzutu: „Napoleon zawiódł nasze oczekiwania"—tak mniej więcej brzmi ich stała konkluzja. Nawet dalej idzie nieraz to, co jest na papierze, w książkach polskich: Napoleon dla swoich osobistych widoków wyzyskał Polskę, hojnie szafując krwią żołnierza polskiego, czynił z Polski przedmiot targów dyplomatycznych. Campo-Formio, Lunéville, San-Domingo, Tylża... Z tymi nazwami łączy się na kartach wielu książek gorzki wyrzut, skierowany ku pamięci Cesarza. Somo-Sierra, Saragossa... Na kartach wielu książek czytamy, że Cesarz słał nasze wojska na pognębienie cudzej wolności, na wydarcie Narodowi Hiszpańskiemu Jego świętych praw.

To na papierze, na kartach wielu książek polskich. Co innego w sercach Narodu Polskiego, zapewne nawet w sercach tych, którzy to, o czym wyżej, na papierze pisali. Nie znaczy to, aby nie byli szczerzy. Tylko... Nie wszystko, co jest w sercu, można dokładnie sformułować. I bywa, że człowiek sam, szczerze i w najlepszej woli, tłumi to, co jest w jego sercu, i nietylko za prawdę podaje, ale i sam szczerze za prawdę uważa to, czego mu, przy tym, jakim rozporządza, zapasie wyrazów i argumentów, najłatwiej dowieść. A prawdziwym niezawsze bywa to, czego najłatwiej dowieść.

Co innego jest na papierze, co innego w sercach Narodu Polskiego. Ci nieliczni, którzy z szarży na Somo-Sierra żywi wrócili, do końca życia zachowali głęboką wdzięczność Bogu —nie za to, że im dał z tej szarży żywym wrócić, lecz za to, że im dozwolił w niej brać udział. I wyrzut, że Cesarz tak wiele krwi polskiej wylał, wypłynął z piór pisarzy, a nie z serc tych, którzy tę krew wylewali.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Treść numeru:

Zarząd w rękach komisarzy Ententy.

BYTOM. 4-V. (E. E.) Po zajęciu zbrojnem Bytomia i Katowic przez ludność polską wezwano władze miejscowe niemieckie do oddania władzy swej w ręce komisarzy mocarstw zachodnich. Komisarze ententy objęli zarząd bez oporu ludności niemieckiej.

Rozbrojenie ludności polskiej.

WARSZAWA, 4-V. (EE.) „Kurjer Poranny" donosi, że pułkownik Marion rozkazał wojskom francuskim rozbroić ludność polską w Bytomiu, Tarnogórzu, Hucie Królewskiej i Katowicach. Podobno wytoczono tanki przeciwko ludności polskiej. Wiele osób aresztowano. Wśród ludności panuje zdumienie i rozgoryczenie. Niemcy się cieszą.

Protest Uniwersytetu.

KRAKÓW, 4-V. (EE.) Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłosili odezwę protestującą przeciwko oddaniu Niemcom powiatów polskich i wzywającą rząd polski do poczynienia w drodze dyplomatycznej kroków, zapobiegających podobnemu rozwiązaniu sprawy Górno-Śląskiej. Wieczorem w sali Sokoła odbył się wiec, przeniesiony później z powodu dużej liczby uczestników na Rynek. Wiec wyraził protest przeciwko projektowanemu oderwaniu powiatów polskich oraz wezwanie rządu polskiego do wystąpienia w obronie ludu śląskiego.

Powstanie Polaków na Śląsku.

WARSZAWA, 4-V. (EE.) **Według wiadomości z pogranicza Górno-Śląskiego robotnicy polscy samorzutnie chwycili za broń i zajęli powiaty: Bytomski, Katowicki i Rybnicki. Ruch powstańczy rozszerza się na całem terytorjum do linji Korfantego. Władza koalicyjna ogłosiła stan oblężenia w czterech powiatach.**

Co dzień niesie?

ZE ŚWIATA.

Umowa rosyjsko-turecka.

KONSTANTYNOPOL. (Orjent). Umowa turecko-rosyjska zawiera główne punkta następujące: 1) Rosja uznaje Konstantynopol, jako główne miasto tureckie, 2) Rosja i Turcja będą się starały utworzyć między narodową koalicję państw wschodnich i południowych, 3) Turcja rezygnuje z Batumu i port ten oddaje bolszewikom gruzińskim, lecz żąda, aby autonomja Gruzji była zapewniona, 4) Armenja znika z rzędu państw kaukaskich i zostaje podzielona pomiędzy Gruzją, Azerbejdżanem a Turcją.

Porozumienie.

LONDYN. 4.5. (E. E.) Rada Najwyższa w sprawie odszkodowań i sankcji karnych osiągnęła całkowite porozumienie. Komisja odszkodowań wyśle Niemcom ostateczne napomnienie oraz zakomunikuje warunki spłaty odszkodowań oraz gwarancji.

Mobilizacja.

PARYŻ 4.5. (E. E.) Rząd francuski wydał dekret o mobilizacji. Wrazie, gdyby Niemcy w ciągu dwunastu dni nie wyrazili zgody bez zastrzeżeń, wojska francusko-belgijsko-angielskie zajmą Zagłębie Ruhr.

Dla tych pozostał Mały Kapral do ich ostatniego tchnienia światłością życia, a boje, pod jego dowództwem stoczone, tem, dla czego warto było żyć. I to swoje odczucie, ten nastrój, ten takt serc przekazali swemu otoczeniu i swemu potomstwu; przekazali nie w drodze motywów i argumentów, nie w drodze wywodów i dowodów. Ale duch nietylko takimi chodzi drogami.

Czuł Naród Polski przed stu laty i dziś czuje, że, jeżeli nawet istotnie czynił Napoleon ustępstwa, wstępował w kompromisy, to były to właśnie rzeczywiste z jego strony *ustępstwa*. Co innego jest pod naciskiem twardych i złych okoliczności niekiedy ze świetlanej drogi ideałów zbaczać, a co innego nieinaczej jak pod naciskiem okoliczności, niekiedy na tę drogę wkraczać. Innym człowiekiem jest ten, kto, gdy musi, albo gdy mu się zdaje, że musi, czyni nawet źle, a innym ten, kto tylko wtedy, gdy musi, czyni dobrze.

Wykazać taką różnicę objektywnie nie zawsze można. Kto ma przed sobą tylko abstrakcyjny schemat czyichś czynów, tylko ich sformułowanie na papierze, tego sąd o nich może się wyrazić konsekwentnie i nawet dowodnie, a jednak będzie niesprawiedliwym. Lecz kto sam przeżył te czyny, kto zna nie ich formułę, nie ich schemat, lecz ich ton, barwę i temperaturę, tego sąd o nich może nie być objektywnymi poparty dowodami, a jednak być sprawiedliwym.

Gdy Cesarz pojawił się na arenie zdumionego świata, — jakby jakaś olbrzymia błyskawica rozdarła ciemności. W świetle tej błyskawicy ukazały się głębokie, zwykle niewidoczne dna i podłoża życia narodów i państw. Narody i ich ucieleśnione wole, zwane armjami, ujrzały się w innych względem siebie stosunkach, niż się im zdawało. Wionął olbrzymi wicher i w krótkiej chwili wywiał wiekowy zaduch dotychczasowej historji. Stało się w świecie jasno i rześko, skrzesany przez olbrzymią wolę ogień z nieba rozświetlił ponury widnokrąg dziejowy. Do skały Świętej Heleny przykuty został Prometeusz narodów, zgasła błyskawica dziejowa, i znowu zapadł gruby mrok, zamilkł poświst wichru dziejowego, i nastała duszna cisza świętego przymierza. Ale ci, którzy w świetle tej błyskawicy i w powiewie tego wichru walczyli o przyszłość świata, wiedzieli, że o to właśnie walczyli. Wiedzieli, że z bronią w ręku kroczyli po drodze olbrzymów, i że, jeżeli nawet bywały okoliczności, które Cesarza i ich z tej drogi strącały, to jednak droga ich była właśnie taką. Pozostało cudne wspomnienie, że się przeżyło takie chwile, dla których żyć warto, i pozostała wiara, że dzieło Cesarza zostało przerwane, nie zgubione, a święty ogień z nieba przytłumiony, nie zgaszony.

Naród Polski pokochał Napoleona, kocha go dziś i będzie kochał. Naród Polski pamięta i będzie pamiętał, że z nim i pod jego gromowładnym dowództwem walczył o wolność swoją i ludzkości, o przyszłość swojej Ojczyzny i świata. Polacy kochają Małego Kaprala nawet wtedy, gdy powtarzają wyczytane w książkach twierdzenia o sprawionych przez niego Polsce zawodach.

Ale i te twierdzenia nie wiecznie będą powtarzane. Nawet przy formułowaniu schematycznych sądów przypomnimy sobie wreszcie — może właśnie dziś przypomnimy, przy okazji dzisiejszego stulecia — że jednak faktycznie, ile razy wojska Napoleona wkraczały na ziemię naszą, ziemia ta stawała się wolną. Gdy w r. 1807 Napoleon rozbił Prusy, wyzwolił cały zabór pruski; gdy w r. 1809 rozbił Austrję, wyzwolił prawie cały zabór austrjacki. A gdy w r. 1812 został rozbity w Rosji — to jakże mógł wyzwolić zabór rosyjski?

Napoleon zawarł w Tylży z Rosją pokój, z mocy którego miljony Polaków pozostały pod panowaniem rosyjskim. Tak: to uczynił Napoleon w r. 1807 w Tylży. A co uczynił rząd polski w r. 1921 w Rydze?

Proszę słów tych nie rozumieć fałszywie. To nie jest oskarżenie rządu polskiego. Jeżeli to pozostawienie miljonów Polaków pod jarzmem bolszewickim było przez konieczność polityczną nakazane, to pokój ryski powinien był być zawarty. Ale miałżeby się znaleść ktoś, ktoby sądził, że Napoleon miał względem Polski obowiązki większe od tych, jakie ma względem niej rząd polski?

Naród Polski z dumą wspomina swój szczytny udział w odniesionych pod wodzą wielkiego Cesarza, w nierozerwalnym braterstwie broni z wielkim Narodem Francuskim, wielkich zwycięstwach, swój udział w nieśmiertelnej chwale. Z jeszcze większą dumą wspomina, że, gdy się odwróciło szczęście, gdy zmierzchła gwiazda napoleońska, nie znalazł się w nikczemnej ciżbie zdrajców, nie odstąpił ani Cesarza, ani bratniego Narodu Francuskiego. Za ten krótki, a tak obfity w wielkie czyny, tak górny i tak płodny dla wielkiej przyszłości okres dziejowy należy się Napoleonowi od Narodu Polskiego cześć i wdzięczność. I Naród Polski potrafi być wdzięcznym.

Program obchodu.

Komitet Obchodu Napoleońskiego ustalił definitywnie następujący program uroczystości, mającej się odbyć w dn. 5-go maja, jako w setną rocznicę zgonu na wyspie św. Heleny, jednego z największych ludzi, jakich świat wydał, a którego imię nieśmiertelne tak ściśle jest związane z dziejami pierwszych legjonów polskich i ze wskrzeszeniem Polski porozbiorowej.

Rano o 9 i pół: uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianę pałacu po-biskupiego, obecnej rezydencji gen. Żeligowskiego, gdzie mieszkał Napoleon w w 1812-ym roku. Przemawiać będą: gen. Żeligowski, prezydent Bańkowski i prof. Janowski.

O 10 i pół pontyfikalne nabożeństwo w Katedrze, celebrowane przez J. E. ks. biskupa wileńskiego. Po nabożeństwie sygnał fanfarowy z wieży katedralnej, poczem defilada wojsk i wielka rewja na placu Łukiskim.

O 5-ej popołudniu w sali Miejskiej, wielki popularny wykład o Napoleonie prof. Alfonsa Parczewskiego, zakończony okolicznościowym programem deklamacyjno-muzycznym. Wejście bezpłatne.

O 7-ej w gmachu teatralnym na W. Pohulance: uroczysta Akademja na cześć Napoleona z następującym programem:

Wstęp: „Jeszcze Polska nie zginęła" w wykonaniu orkiestry.

1. Dwie pieśni bojowe armji napoleońskich: Partant pour la Syrie" oraz „Veillons au salut de l' empire" w wykonaniu orkiestry instrumentów dętych.
2. Przemówienie J. M. rektora Uniwersytetu, Siedleckiego.
3. Przemówienie w języku francuskim prof. Uniwersytetu Wł. Zawadzkiego.
4. Polonez z „Hrabiny" Moniuszki w wykonaniu orkiestry smyczkowej.
5. Deklamacja fragmentów z „Pana Tadeusza" Mickiewicza i Słowackiego. Wypowie p. Renard-Czarnocki.
6. Dwa polonezy M. K. ks. Ogińskiego w wykonaniu orkiestry dętej.

Antrakt 15 minutowy.

7. „Trakt Napoleoński" (Molodeczno — Wilno), zarys historyczno-opisowy, odczyta p. Cz. Jankowski.
8. „Kapral Terefere i kapitan Szerpentyna", gawęda Wł. Syrokomli, wypowie dyr. L. Solski.
9. Marsz z symfonji „Heroicznej" Beethovena, skomponowanej w hołdzie Pierwszemu Konsulowi Bonapartemu. Wykona orkiestra dęta. Orkiestrą dyryguje p. Szinicki.

Cztery loże przy scenie oraz dwa pierwsze rzędy foteli zarezerwowane

Z POLSKI.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA. 4-V. (E. E.) Wczoraj odbyło się ważne posiedzenie Rady ministrów uznane za poufne w sprawie Śląska.

—s—

Nowi marszałkowie wojsk polskich.

„Przegląd Wieczorny" donosi: „W kołach oficerskich krążą wieści, że w najbliższym czasie mają być mianowani dwaj nowi marszałkowie wojsk polskich. Mają nimi zostać generałowie broni: **Józef Haller i Stanisław Szeptycki**".

Nowi generałowie.

Jak się „Przegląd Wieczorny" dowiaduje, najbliższa weryfikacja przyniesie z sobą mianowanie szeregu wyższych oficerów sztabowych byłych armji państw zaborczych, na generałów.

Z pomiędzy oficerów legjonowych **mają zostać generałami podpułkownikami: pułkownik kawalerji Gustaw Orlicz-Dreszer i pułk. sztabu gen. Stanisław Burkhard-Bukacki.**

Równocześnie cały szereg starszych generałów pójdzie w stan spoczynku.

Tragedja o — płaszcz.

W Warszawie, na rogu ul. Kamiennej i Świeżej, na Pradze, Jan Michniewicz, szeregowiec 1-go pułku artylerji, będąc w stanie nietrzeźwym, wystrzałem z karabinu zabił kolegę swego szeregowca 36-go pułku piechoty, Wacława Maliszewskiego. Następnie tymże karabinem zabójca postrzelił się w głowę. Zabitego i zranionego przewieziono do koszar baonu zapasowego 36-go pułku piechoty przy ul. 11-go Listopada, gdzie Michniewicz wkrótce zmarł.

Przyczyną dramatu był zatarg o płaszcz, który Maliszewski zabrał Michniewiczowi i nie chciał mu zwrócić. Okazuje się również, że Michniewicz prowadził aresztanta i był przez niego poczęstowany wódką. Korzystając z zamieszania spowodowanego tym wypadkiem aresztant uciekł.

Z MIASTA.

Święto Trzeciego Maja w Wilnie.

—s—

Nabożeństwo.

Uchwalone przez Sejm święto 3-go Maja, jako narodowe, w Wilnie było obchodzone z należytą powagą i w podniosłym nastroju.

Uroczystość rozpoczęła się od Mszy Świętej w kościele Katedralnym, którą celebrował w szkarłatnych szatach w asyście licznego duchowieństwa i kleryków Jego Ekscelencja ks. biskup d-r Jerzy Matulewicz. Obecni na uroczystem nabożeństwie byli: Dowódca Naczelny Wojsk Litwy Środkowej Generał Lucjan Żeligowski oraz Delegat Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie pan Władysław Raczkiewicz.

Kazanie.

Okolicznościowe, niepowszednie, a podniosłe kazanie wygłosił prof. seminarjum ks. St. Miłkowski.

Kaznodzieja podniósł, że twórczość i miłość rządzą ludzkością pod okiem Bożem i zaznaczył, że ów duch miłości i tworzenia przyświecał twórcom Konstytucji 3 Maja. Korona, Litwa i Ruś w jedno zespolone uratowały swą Ojczyznę. Dzisiaj narody te, każdy z nich tworzy się jako oddzielne państwo, aby tem mądrzej i subtelniej powiązać się wspólnymi stosunkami. Każdy naród powinien coś nie coś ustąpić, a przedewszystkiem wzorem i przykładem powinno być duchowieństwo—księża i biskupi. Wówczas podążać będziemy ku jedności, której świetnym dowodem jest Konstytucja 3 Maja.

„Duch Pański prowadzić nas powinien" skończył kaznodzieja.

Odczyty.

Popołudniu odbył się szereg odczytów w różnych dzielnicach miasta: na przedmieściach, w sali Miejskiej, w szkołach powszechnych i t. d. Wszędzie zbiorowiska publiczności były tłumne, wszędzie z należną czcią oddawano hołd wielkopomnemu dziełu 3 Maja 1791 roku.

Uroczystości w teatrach.

Teatr Żołnierski.

Słowo wstępne wypowiedział prof. *Massonius*, który swój interesujący wykład o znaczeniu historycznej chwili ogłoszenie aktu Konstytucji 3 Maja zakończył okrzykiem na cześć Naczelnego Wodza oraz gen. Żeligowskiego, co nader licznie zebrana publiczność przyjęła z entuzjazmem.

Po odegraniu Hymnu narodowego, wypowiedział p. *Tartakowicz* z uczuciem poemat Słowackiego, poczem chór odśpiewał „Rotę" Konopnickiej.

Wśród podniosłego nastroju odegrano obrazek sceniczny Mściwoja p. t. „Vivat Konstytucja" z udziałem pań Millerowej, Czaplickiej, Rajskiej oraz panów Wiśniowskiego, Gorzkowskiego, Janeckiego i Nowickiego.

Na przedstawieniu będą obecni: Generał Żeligowski, Zastępca Delegata Rzeczypospolitej Polskiej płk. Tupalski, Szef Sztabu ppułk. Błeszyński i inni.

Teatr Polski.

Obchód w Teatrze Polskim rozpoczęło przemówienie red. *Fr. Hryniewicza* 3 Maja. Prelegent w treściwych słowach zobrazował doniosłość tego wiekopomnego dzieła i jego wpływ na Ducha narodowego, który — odrodzony moralnie przez akt Konstytucji, w ciężkich latach niewoli „na rozpłakanych chmurach rzeczywistości, widział tęczę świetlanej przyszłości". Omawiając następnie samą uroczystość, podkreślił, że dzisiejszy obchód święta narodowego jest najwyraźniejszym dowodem polskości Wilna i wyraził niezłomną nadzieję rychłego urzeczywistnienia naszych sprawiedliwych żądań.

Przemówienie red. Hryniewicza przyjęto oklaskami, poczem orkiestra odegrała Hymn narodowy.

Nader udatnie wypadło następnie wystawienie „Dożywocia", Al. hr. Fredry. O „Dożywociu" mówiliśmy obszerniej w sprawozdaniu teatralnem. Dodać więc tylko trzeba, że w roli Łatki wystąpił nasz znakomity gość, dyr. Solski. Postać Łatki jest bodaj czy nie najlepszą w komedjach Fredry, a poza „Skąpcem" Moliera, jedną z najciekawszych w europejskiej literaturze scenicznej. Mistrz odtworzył ją świetnie, a wobec starannej gry reszty zespołu, żałować należy, że zejść ma pono bezpowrotnie z afisza.

będą dla przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, misji zagranicznych, instytucji publicznych i zrzeszeń społecznych. Dwie loże pierwszego piętra zarezerwował Komitet dla siebie. Rząd trzeci przeznaczony jest dla prasy i przedstawicieli agencji telegraficznych.

Na resztę miejsc na parterze, od rzędu 4-go do 15-go, wydawane będą przez członków Komitetu zaproszenia imienne na obchód, służące zarazem za bilet wejścia do Katedry, tudzież na Akademję. Każde z rzeczonych wyżej miejsc, bez względu na rząd foteli, opłacane będzie 100 markami, składanemi doręczającemu zaproszenie członkowi Komitetu. Każdy z członków Komitetu (p.p. L. Abramowicz, M. Brensztejn, Cz. Jankowski, prof. Janowski, J. Korolec, ks. prałat Sawicki, W. Sleńdziński, Śmiałowski, W. Studnicki) będzie miał do rozporządzenia 20 zaproszeń—biletów; prezydent Bańkowski 29.

Reszta miejsc na widowni, a mianowicie: loże №№ 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 9 (po 500 mk. każda), balkon, amfiteatr i galerja, będą sprzedawane po cenach normalnych, zasadniczo jaknajdostępniejszych. Dn. 4-go maja od 10-ej rano do 10-ej wieczorem, a dn. 5-go maja od 10-ej rano do 1-ej popołudniu w cukierni K. Sztralla (Zielonego) przy ul. Mickiewicza, zaś w dn. 5-ym maja od 5-ej popołudniu do 7-ej w kasie Teatru Polskiego przy Wielkiej Pohulance.

Wstęp na nabożeństwo do Katedry do nawy głównej będą mieli tylko posiadacze zaproszeń.

Odczyt prof. Massoniusa „O Napoleonie" w Auli Kolumnowej.

Z powodu setnej rocznicy śmierci Napoleona poświęcony będzie wieczór dzisiejszy uczczeniu jego pamięci. Słowo wstępne wypowie prof. Alfons Parczewski.

Wykład n. t. „Napoleon i cicha wieś litewska" wygłosi prof. dr. Marjan Massonius. Wykład odbędzie się w Auli Kolumnowej, jako noszącej cechę epoki napoleońskiej. Początek o godz. 8-ej wieczór. wstęp 5 marek.

Wywiad z dyrektorem Solskim.

—s—

Gdy w roku ubiegłym dał się poznać bliżej Wilnu Ludwik Solski — to można było być pewnym, że każde zjawienie się jego w Wilnie będzie wielką atrakcją.

Kto obserwował zbliska publiczność Wileńską podczas jego występów, mógł orzec o poziomie zainteresowań się widzów wileńskich i o kierunku, w którym one podążą.

Podziwiała publiczność nasza Solskiego w „Weselu", śmiała się do łez na „Skąpcu", ale była porwana, zelektryzowana na „Judaszu", na „Carze Samozwańcu". Jestto zrozumiałe. Uczucia żywiołowe, bezpośrednie, których wyobrazicielami są i Judasz i Dymitr znajdują oddźwięk w duszy widza i słuchacza. Budzą w nim lęk lub zgrozę, współczucie lub odrazę. Dlatego to każdy występ Solskiego w tych rolach był tryumfem jego niezwykłego a olbrzymiego talentu.

Inaczej w innych rolach. Widz, obeznany ze sceną, o wyrobionej kulturze literackiej, zdolny do zgłębiania półnastrojów i półuczuć, przeżyć pośrednich a cichych i niedemonstracyjnych równie jest mocem ocenić grę Solskiego w takich sztukach, jak „Złote runo" i inne utwory Przybyszewskiego, lub „Kaligula" Rostworowskiego, czy też „Wieczór trzech króli" Szekspira. Ale nie może tego uczynić widz tutejszy. Nasza kultura nat. zw. „kresach" pozostała w tyle za prawdziwą kulturą. Po najświetniejszym jej rozkwicie w początkach wieku XIX później, aż do naszych czasów upadała. I niema w niej ciągłości. Dlatego to publiczność Wileńska ocenia żywiołowe, fascynujące przeżycia, a przejścia duszy kulturalnej lub zmanierowanej, oryginalnej w pełni ocenić nie może. Jedno należy podnieść w naszem życiu kulturalnem: gdy wojna i warunki powojenne, stwarzające „nową" publiczność, obniżyły poziom kultury, u nas z powodu licznych przejść kraju naszego ten typ publiczności się nie wytworzył, a kultura nasza poczęła wzrastać. Niema u nas w takiej ilości niż gdzieindziej rozpowszechnionych spekulantów „sztuki", „mecenasów" kultury. Brak atoli jeszcze nam istotnej kultury.

W świetle powyższych uwag należy rozpatrywać przyjęcie przez publiczność wileńską Solskiego i stosunek jej do wielkiego artysty.

Ukazaniem nam starego typu polskiego, rozbawionego Sarmaty — staruszka („Pan Jowialski") nie mógł dyr. Solski podbić wileńskiej publiczności. To też działał na nią więcej urokiem imienia, niż świetną grą. Nie porwał też i Chudogębą, pomimo, że uczynił z niego rzadką kreaturę sceniczną, która należy do arcydzieł majstersztyku aktorskiego. Nie inaczej pewno będzie i ze „Złotem Runem".

— Czy nie uważa dyrektor za właściwe—mówię Solskiemu po wskazaniu warunków i właściwości kultury naszej wogóle, a scenicznej w szczególności — wystawić najpierw „Judasza", „Pawła" a rozsmakowawszy publiczność w sobie, dać i utwory, wymagające ostrzejszej, subtelniejszej kultury?

— Warunki techniczne — odpowiada dyr. Solski — nie pozwalają mi wystawić zaraz „Judasza". Dekoracji z teatru na Pohulance niema, a jeżeli są, to posiadają wiele braków. Jeżeli trudności techniczne uda mi się przezwyciężyć — to niebawem pójdzie „Judasz".

— „Co pozatem zamierza pan dyrektor wystawić?"

— „Po „Złotem Runie" chcę dać, jeżeli nic nie przeszkodzi, „Judasza", „Mandaryna Wu", „Fryderyka Wielkiego", „Kaligulę" Rostworowskiego i „Pawła" Mereżkowskiego. Na tem skończę.

— A zespół aktorski? Czy zadowolony zeń jest pan dyrektor?

— Wileński zespół aktorski jest aczkolwiek młody, ale zdolny, i może przy odpowiedniej pracy wystawiać sztuki trudniejsze.

— Czy warunki techniczne pozwolą na wystawienie tak efektownej sztuki, jak „Car Samozwaniec" Nowaczyńskiego, który u nas się cieszył w roku ubiegłym tak wielkiem powodzeniem?

— Niestety, nie. Ale jeżeli chodzi o sztukę z zabarwieniem narodowem rosyjskiem, to zastąpi „Samozwańca" „Paweł".

Jak widzimy ze słów Solskiego, najbliższy repertuar obejmą najświetniejsze role, jakie kreuje, role, które nie mają u nas równie świetnych wykonawców.

W. P.

D-r Feliks Koneczny
Profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

Z historji Trzeciego Maja.

II.

Kończyła się po dwuletnich obradach kadencja sejmowa. Ażeby nie narażać nowego sejmu na niebezpieczeństwo zerwania i żeby nie przerywać ciągłości prac sejmowych w toku reform, obmyślono sposób praktyczny a dowcipny, żeby wybierając posłów nowych, nie rozpuszczać dawnych. Nowowybrani przystąpią do konfederacji sejmowej posłów dawnych i będzie się obradować dalej w zdwojonym komplecie posłów.

Nowe wybory sejmowe odbywały się tedy pod hasłem elekcyjności lub dziedziczności tronu. Z początkiem 1791 roku zawrzała agitacja wyborcza, prowadzona gorąco słowem i piórem, w gazetach, broszurach, prozą i wierszem, na zgromadzeniach, tudzież w teatrze. Na pomysł tej nowej formy agitacji wpadł Juljan Ursyn Niemcewicz, poseł sejmowy z Inflant polskich od r. 1788, wydawca politycznej „Gazety Narodowej i obcej", a który wprowadził wówczas na deski teatralne komedję swą p. t. „Powrót posła". Niebawem widocznymi były wyniki agitacji. Można było przewidywać napewno, że pewne punkty programu reform przejdą bez trudności, inne z niejakiemi trudnościami, niektóre z jakimś nawet oporem, który da się jednak pokonać — z jednym atoli wyjątkiem, co do tronu dziedzicznego. Okazało się, jak roztropnie postąpiono, żądając tylko elekcji za życia Stanisława Augusta, jako formy pośredniej, kompromisowej, starczącej w praktyce zupełnie na czas pewien, a tymczasem opinja publiczna miałaby sposobność dojrzeć do zupełnej dojrzałości w tej sprawie, do najdłuższych lat życia elektora saskiego przyszłego króla.

Niemal wszystkie sejmiki zgadzały się na elekcję za życia króla — ale zaledwie kilka zgodziło się na dziedziczność tronu.

Zdwojony sejm zaczął nowe obrady dnia 16 grudnia 1790 r. Uchwalono ustawę o miastach (z inicjatywy Joachima Chreptowicza), przyznającą mieszczaństwu w Polsce takie prawa obywatelskie, o jakich ani nawet nie marzyli wówczas mieszczanie niemieccy, pod rządami Prus czy Habsburgów. To też cesarz Leopold i król pruski Fryderyk-Wilhelm, wyrażając obawy, czy ludność miejska nie zacznie teraz emigrować do państwa polskiego, sami dali przez to samo świadectwo, że Polska stawała się bardziej demokratyczną i bardziej postępową od urządzeń ich państw.

Powodzenie towarzyszyło odtąd stale stronnictwu „patrjotycznemu" przy uchwalaniu rozmaitych reform. Nabrali zbytniego może przekonania o swych siłach i postanowili narzucić mniejszości wszystko, nawet dziedziczność tronu, od jednego razu. Skrajne skrzydło stronnictwa reform decyduje się w sześćdziesięciu na zamach stanu.

Zmowa ich polegała na następujących okolicznościach: mocą regulaminu sejmowego poświęcało się pierwsze dwa tygodnie każdego miesiąca sprawom skarbowym, drugą zaś połowę miesiąca czynnościom prawodawczym. Z powodu zbliżających się świąt Wielkanocnych ogłoszono przerwę od 19 kwietnia do 2 maja 1791 r., poczem miały odbywać się zwykłe posiedzenia w sprawach skarbowych do 15 maja. Ponieważ nic zasadniczego nie miało być na porządku narad przed 16 maja, nie zjeżdżano się tak rychło po świętach, niejeden poseł opóźniał swój przyjazd, i na to właśnie liczono, stronnikom zaś monarchji dziedzicznej wydano hasło, żeby się stawili bez opóźnienia, ażeby pod nieobecność większej części opozycji wnieść odrazu całą opracowaną nową konstytucję, obejmującą też ustawę o tronie dziedzicznym.

Dzień na owe zaskoczenie opozycji wyznaczono (po pewnych przesunięciach terminu) na 3 maja 1791 roku. Tak powstała *„Konstytucja Trzeciego Maja"*, zwana słusznie wiekopomną, bo z wielu względów może wiekom następnym służyć za przykład. Stała się ona wśród klęsk rozbiorów symbolem odrodzenia polskości, klejnotem honoru narodowego.

Jestto jedyna na świecie konstytucja, powstała bez wojny domowej ludu z dynastją, nadana bez rozlewu krwi bratniej, nie poprzedzona krwawą rewolucją i nie wymuszona gwałtami rewolucyjnymi. Wszak ten sejm obradował od roku 1788, obradował w spokoju i powadze, a wynikiem obrad było rzucenie hasła nieznanego nigdzie w ówczesnej Europie: *„Król z narodem — naród z królem"*, podczas, gdy rewolucja francuska, wymuszając konstytucję od r. 1789 gwałtami, zawiodła w końcu króla Ludwika XVI. na ścięcie.

Była też inna jeszcze zasadnicza różnica między konstytucją francuską, a polską: tamta, mając przeciwdziałać absolutyzmowi, ograniczała władzę królewską, aż zniosła ją całkowicie, podczas gdy nasza konstytucja wzmacniała właśnie władzę królewską i zaprowadzała tron dziedziczny. Polski sejm obmyślił monarchję konstytucyjną, wyprzedzając tem wszystkie narody kontynentu, bo o tę właśnie formę rządu musiały walczyć wszystkie rewolucje XIX wieku.

(D. c. n.)

— **Projekt uruchomienia tramwajów.** Warsztaty mechaniczne i odlewnia pod firmą „Mechanik" w Wilnie zaproponowały Zarządowi miejskiemu uruchomienie tramwajów motorowych w Wilnie, podejmując się dostarczenia ruchomego taboru.

— **„Ponary".** Magistrat zatwierdził umowę na wydzierżawienie na 6 lat miejskiego majątku „Ponary" przez zakład gospodarczy grupy Wojsk Litwy Środkowej. Dzierżawna opłata ma być uiszczona produktami rolnymi.

— **Posady dla lekarzy weterynarji.** Wydział Weterynaryjny Departamentu Rolnictwa i Lasów podaje do wiadomości lekarzy weterynarji, opuszczających służbę wojskową, że na terenie Litwy Środkowej wakują posady lekarzy epizootycznych dla walki z księgosuszem. Uposażenie składa się z miesięcznej pensji, wynoszącej około 20 tysięcy marek (w zależności od stanu rodzinnego) i z djet dziennych przy rozjazdach. Szczegółowych informacji udziela Wydział Weterynaryjny — Wilno, ul. Kaukazka 2.

— **Wieczór Prawników.** Dziś, o godz. 8-ej wiecz., w Sali Inwalidów, (ul. Ad. Mickiewicza 33-a) odbędzie się „Wieczór Prawników".

Na gospodarzy honorowych Zarząd Koła Prawników poprosił jeszcze p. Zawadzką oraz prof. Ehrenkreuza.

Pozostałe zaproszenia można otrzymać w Bratniej Pomocy (Wielka 23), w g. 4 — 6 pp.

— **„Cud"** Niebywałe zdziwienie ogarnęło urzędników państwowych, pracujących w gmachu miejskim przy ulicy Dominikańskiej № 3, gdy zobaczyli, że magistrat z własnej inicjatywy przystąpił do uporządkowania dziedzińca i usunięcia olbrzymich kup śmieci.

— **Mokry maj.** We wtorek, przed południem, spadła gwałtowna ulewa, trwając przez godzinę. Wprawdzie później wypogodziło się nieco, ale wieczorem znowu lunął deszcz, który też padał i w nocy. I we środę niebo zasępiło się chmurami, a deszcz, jak mówią „wisi w powietrzu".

„Mokry maj — będzie żyto jako gaj".

— **Z bruku.** U D. Gorwacza, zam. przy ulicy Popławskiej, Nr. 2, skradziono konia, wartości 40,000 mk.

— D. Kac, zamieszkała przy ulicy Zarzecze, Nr. 3, zawiadomiła policję o kradzieży ubrania, wartości 119,000 mk.

— Doniesiono policji o zaginięciu Stanisława Szczasnego ze wsi Popał gm. Mickuńskiej.

— U D. Powtejowej, mieszkanki wsi Werbuszki gm. Rukońskiej, skradziono konia, wartości 80,000 mk.

— U Łukszy Marjana, mieszkańca miasteczka Nowo-Wilejka, skradziono rozmaite rzeczy, wartości 150,000 mk.

— **Napad rabunkowy.** Na urzędnika Sądu Wojskowego, Aleksandra Okuszkę, przechodzącego ulicą Subocz, dokonali ubiegłej nocy napadu dwaj uzbrojeni w rewolwery bandyci i, zabrawszy 10,000 marek gotówką, zbiegli w niewiadomym kierunku.

— **Ujęcie złodzieja.** Posterunkowy IV komisarjatu Policji, Ławrynowicz, ujął J. Błażewicza, zamieszkałego przy ul. Kalwaryjskiej № 104, który usiłował skraść samowar u A. Chodasiewiczowej, zamieszkałej przy ulicy Wiłkomierskiej № 145.

— **Wypadek.** Dnia 1 maja 1921 r., o godzinie 16-ej, dozorca składnicy Polsko - Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom na podjazdówce Tyszkiewicza, Jan Lebiedzinow, w stanie nietrzeźwym nabijał rewolwer i przestrzelił nogę swemu szwagrowi, F. Filipowiczowi. Pogotowie ratunkowe odwiozło rannego do jego mieszkania przy ii Nikodemskim zaułku № 6. Lebiedziew został aresztowany. Jest to już drugi z rzędu nieszczęśliwy wypadek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, spowodowany przez strażników wymienionego komitetu.

— **Szczęśliwi znalazcy.** W numerach 18 „Tygodnika Ilustrowanego" i „Świata", wychodzących w Warszawie, są umieszczone fotografje niektórych znalazców miljonówek w paście do obuwia „Zorza" 2.

Litwini myślą o federacji.

KOWNO. (Orjent). **Jak nas informują w sferach politycznych kowieńskich omawiana jest obecnie myśl federacyjnego rozwiązania sprawy polsko-litewskiej. Podobno wpłynęła na to znacznie deklaracja frakcji polskiej w sejmie kowieńskim, nawołująca do pojednania.**

Sprawa Wileńska.

PARYŻ. Paryski korespondent „Kur. Warsz." donosi: Prezydent Millerand przyjął wczoraj na posłuchaniu polskiego ministra spraw zagranicznych, ks. Sapiehę, który przedstawił prezydentowi zapatrywania polskie na sprawę górnośląską i wileńską.

Uzupełniając poprzednie informacje moje, mogę oświadczyć, że rozprawy w sprawie wileńskiej toczą się w kierunku kompensat.

Dotychczas jednak nie sposób stwierdzić, jakie kompensaty i korzyści osiągnęłaby Polska wzamian za zrzeczenie się Wilna.

Dalsza okupacja Niemiec.

LONDYN, (P. A. T.)—(Havas). Zgodnie z przewidywanem rozwiązaniem sprawy sankcji, **Francja będzie upoważniona do wydania jutro zarządzeń w związku z zamierzoną akcją wojskową i ekonomiczną w okręgu Ruhry.**

Według orzeczenia rzeczoznawców, zgromadzenie wojsk okupacyjnych będzie wymagało od 4 do 5 dni, przeprowadzenie okupacji—od 12 do 15 dni.

Przez ten czas Niemcy będą miały jeszcze czas przyjąć bez zastrzeżeń wszystkie uchwały komisji odszkodowań, tyczące się zapłaty 132 miljardów marek w złocie, warunków rozbrojenia i rękojmi wykonania traktatu. Jeżeli Niemcy będą trwały w złej woli, w takim razie upływ powyżej wzmiankowanego terminu będzie zarazem chwilą automatycznego dokonania okupacji.

——

Żądania Rady Najwyższej.

LONDYN, 4-V. (EE). Rada Najwyższa postawiła Niemcom żądania następujące: 1) uznanie bez zastrzeżeń wypłaty stu trzydziestu dwuch miljardów marek, 2) natychmiastowe rozbrojenie, 3) zgoda na system gwarancji kontroli ceł przez komisję długu niemieckiego, 4) uznanie bez zastrzeżeń traktatu wersalskiego.

TEATRY I MUZYKA.

— **Teatr Żołnierski.** Dziś, t. j. 5 b. m., jako w setną rocznicę śmierci Napoleona I, uroczyste przedstawienie, na które się złoży w części I-ej odczyt p. Kozaryna. Część II-ga 1) Słowackiego „Na przewiezienie zwłok Napoleona" wypowie p. Winiarski, 2) Chór odśpiewa Marsyljankę. Część III-cia „Litwa oswobodzona, czyli przejście przez Niemen", sztuka Jana Chodźki, zakończona apoteozą Napoleona, grana poraz pierwszy w Mińsku w r. 1815 w dzień imienin Napoleona.

— **„Teatr Polski".** Dziś wystawiony zostanie poraz 4-ty dramat psychologiczny S. Przybyszewskiego „Złote runo" z cyklu „Taniec miłości i śmierci". Rolę Rembowskiego kreuje znakomity artysta L. Solski. W pozostałych główniejszych rolach wystąpią Grabowska, Godlewski, Rychłowski i Tęczyński. Sztuka ta cieszy się w teatrze polskim olbrzymiem powodzeniem.

——

HUMOR.

Nasi wychowawcy.

— Pani daje Kazia do szkoły? Pięć latek ma dopiero biedactwo!

— Moja pani, rady sobie dać nie mogę — skąd ja do tego przychodzę znosić fanaberje tego malca? Daję go do szkoły, niech męczy nauczycieli, oni od tego są...

„Szczutek".

Zna ją.

Kochanie — kupiłem 2 bilety do teatru.

To pięknie—zaraz idę się ubierać.

Doskonale — uczyń to — może się przecie chociaż raz uda, że przyjdziemy do teatru na czas — bo bilety są... na jutro.

„Szczutek".

—s—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **T. Kaszyński.**

Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.